Nr. 21. We Lwowie, — Czwartek dnia 27. Stycznia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłano“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 26. stycznia.

Jak niedawno temu półurzędowa *Budapest. Corr.* wystąpiła niespodziewanie z wiadomościami bardzo wojennemi, tak obecnie znów półurzędowa *Polit. Corresp.* — jak nam to już wczoraj telegrafowano — radzi nie ufać pokojowym zapewnieniom. Ponury obraz obecnej sytuacji daje mianowicie berliński korespondent *Pol. Corr.*, któremu przecież nie można pomówić, ażeby miał służyć jedynie agitacyjnym zamiarom ks. kanclerza. Oto co pisze:

„Te same dzienniki, które z powodu rewolucji w Bułgarji dowodziły przekonywająco, że Niemcy tak z moralnego jak politycznego stanowiska miały obowiązek przyjść w pomoc ks. Aleksandrowi Battenbergskiemu, nawet z narażeniem się Rosji, te same dzienniki stawają teraz na stanowisku niemieckiego kanclerza i z nim razem w sprawie bułgarskiej zapytują teraz: „Czemżeż jest dla nas Hekuba?“ Słowa ks. Bismarka mają być teraz użyte do zwalczania go własną jego bronią — Dzienniki owe powiadają teraz, że ks. Bismark przyznał sam, iż Niemcy potrzebują obrony tylko wobec Francji, a ze strony Rosji nie mają się niczego obawiać. Takie to rodzaju argumentacje nie mają nic do czynienia z położeniem, jakiem ono jest rzeczywiście, i nic w niem nie zmienią. W decydujących kołach politycznych uważanem jest ono za poważne i w owych kołach panuje duszne powietrze, jakby przed bliską już burzą. Owe koła przyznają wprawdzie, że burza ta, jak wiele innych, które w ostatnich latach zaciemniały horyzont polityczny, może się znowu rozejść, co też jest życzeniem ogólnem, ale nie tają sobie, że ciemne punkta, które od dłuższego już czasu obserwowano pilnie, zebrały się powoli w groźną chmurę, która w obecnej chwili bardzo już nisko i ciężko zawisła nad Europą. — To też można by ubolewać nad wybuchem nawalnicy, ale nie zaskoczyłaby ona nikogo.

„Ks. Bismarck nie miał wielu przeciwników, ale żaden z najzaciętszych jego nieprzyjaciół nie mógł nigdy o nim powiedzieć, aby był mężem małego ducha. Dlatego też równie trudno usprawiedliwić, jak wytłómaczyć to, że nie dość należycie ocenione jego ostrzeżenia. Pokojowy ton, w jakim od lat kilku odzywa się prasa francuska, nie przyczynił się do uspokojenia opinii, bo przecież wydano ogólne hasło: „Spokój i umiarkowanie!“ To też chwilowe zachowanie się prasy francuskiej nie łudzi nikogo, ani Francuzów samych ani Niemców, tem mniej, że nadeszły do Berlina wiadomości, iż ze strony Francuzów na granicy niemiecko-francuskiej czynią się niezwykłe przygotowania na szerszą rozmiary. Chodzi teraz o to, czy rząd francuski zechce i będzie w stanie dać odpowiedź uzasadniającą i usprawiedliwiającą dostatecznie owe niezwykłe środki na granicy Niemiec.“

Zdawałoby się z ostatniego ustępu powyższych uwag, że korespondent wie już lub przewiduje jakieś zapytanie ze strony Niemiec do Francji, dla czego się wojska francuskie na granicy niemieckiej koncentrują — a tymczasem wszystkie dzienniki chórem nazywają bajką odnośne doniesienie *Daily News*, pomimo, że angielski ów organ trwa uparcie przy swej relacji.

Tylko co do wywozu koni, zapowiada urzędowe biuro Wolffa, wydanie ewentualnego zakazu ze strony Niemiec, lecz zakaz taki nie mógłby jeszcze budzić wielkich niepokojów, gdyż zakaz podobny był już wydanym raz w r. 1877, pomimo, iż się nie zanosiło wcale na wojnę.

Przeważna część alarmów niemieckich należy przeto odnieść koniecznie częścią do agitacji wyborczej, częścią zaś do spekulacyj giełdowych, które korzystając z ogólnej niepewności, znowu się ożywiły i hołdują emocjom gry ryzykownej.

Jenerał **Beck** ma po śp. jen. Mondlu zostać pierwszym jeneral-adjutantem cesarza. Komenderujący na Morawie jen. **Reinländer** bawi obecnie we Wiedniu, ma on po jen. Becku zostać szefem jeneralnego sztabu i właśnie toczą się z nim narady co do stanowiska i kompetencji tej posady.

Budap. Tagblatt donosi, że wiadomość, jakoby hr. Aurelemu **Dessewffiemu** ofiarowano tekę skarbu, on jednak kilkakroć oświadczył, że do gabinetu Tiszy wstąpić nie myśli, jest mylną, gdyż jemu teki wcale nie ofiarowano, więc też odrzucać jej nie mógł.

Z Pesztu rozniosła się wiadomość, że naznaczone na środę (dzisiaj) wspólne posiedzenie węgierskiej i kroackiej komisji regnikolarnej, zostało odroczone z powodu nagłego powołania ministra **Tiszy** do Wiednia, które rozmaite domysły wywołało. Tak się podobno rzecz nie ma. Tisza, Szapary i Szechenyi udadzą się według *Budap. Corr.* po zamknięciu ogólnej rozprawy budżetowej w Izbie posłów, tj. z końcem bież. tygodnia na krótki czas do Wiednia, „ponieważ z inicjatywy rządu austrjackiego rokowania co do zalegających jeszcze **spraw ugodowych** na nowo podjęte będą“.

Według *Starej Pressy* okazuje się, że wiadomy nam, przez p. Suessa podniesiony alarm **w sprawie naftowej**, był fałszywym alarmem. Powiada ona, że nowy postęp w destylacji nafty (mianowicie pozostałości jej po odebraniu oleju świetlanego) tylko wtedy mógłby szkodzić swojskiej produkcji, gdyby się opłacało, rzeczywisty surowiec lub zgoła pozostałości z Kaukazu transportować do Austro-Węgier. „Tak więc — kończy organ półurzędowy — co do rozwiązania sprawy cła naftowego, decyduje tylko import surowca sztucznego, który już sam przez się największą wydatność świetlaną posiada, i cło naftowe musi się opierać z góry na najprzedniejszym surowcu sztucznym. Na tem też polega wniosek rządu austrjackiego“.

Sejm tryesteński został d. 24. bm. zamknięty, sejm **dolno-austrjacki** nazajutrz.

Telegrafowana nam wczoraj historja z posiedzenia sejmu dolno-austrjackiego z d. 24. miała się jak następuje. Wiedeń płaci $^9/_{13}$ do przychodów krajowych a mniej niż $^1/_3$ część sejmu jest z jego reprezentantów złożoną. Domagał się więc oddawna pomnożenia swoich posłów o 4; zarazem jednak także kurja wiejska domagała się odpowiedniego pomnożenia, a nadto zniesienia prawyborów. Rząd przystał na dodanie dwóch posłów Wiedniowi, tudzież na zniesienie prawyborów w kurji wiejskiej, ale jest przeciw pomnożeniu jej posłów. W tym też duchu sejmowa komisja gminna przedłożyła projekt.

W ogólnej rozprawie zabrał głos wiceburmistrz wiedeński, dep. Steudel, wykazując, że się Wiedniowi odpowiednio jego rozwojowi należy pomnożenie posłów, skoro Wiedeń mimo dualizmu, mimo że znaczna część arystokracji Wiedeń porzuciła a dwór część roku we Węgrzech przebywa, sam własną siłą się podniósł. Chodzi zresztą o przyczynienie sejmowi tylko dwóch „urgemüthliche Wiener.“ Zaraz potem przyszedł pod głosowanie ustęp pierwszy co do pomnożenia liczby posłów miasta Wiednia, i w imiennem głosowaniu nietylko nie otrzymał potrzebnej większości dwóch trzecich, ale 32 głosami przeciw 27 odrzucony został. Owe 32 głosów były to głosy kurji dworskiej i kurji wiejskiej, a nawet posłów z przyległości wiedeńskich, jak Hernals, Währing itd. Na wniosek sprawozdawcy odesłano resztę wniosku do komisji, a tymczasem sejm został zamknięty.

Jak słychać, kurja dworska była tem obrażoną, że pewien poseł wiedeński niedawno temu wielce zelżywie wyrażał się o kurji dworskiej. Ale dlaczego kurja wiejska wolała nie otrzymać zniesienia prawyborów, byle Wiedeń dwóch jeszcze posłów nie otrzymał, dzienniki nie powiadają. Naszem zdaniem, głównie zadecydował fakt, że wiedeńska Rada miejska postępowaniem swojem od lat kilku utraciła wszędzie szacunek, i Wiedeń uważany jest tylko za gniazdo koteryjek i wichrzycieli bez celu.

Jak nam telegrafują, **sejm tyrolski** przyjął onegdaj wniosek większości komisji szkolnej, aby nad rządowym projektem ustawy szkolnej przejść do porządku dziennego, a to mimo gorącego wystąpienia namiestnika. Jak słychać, miał komisarz rządowy zagrozić w komisji, że jeżli sejm nie przyjmie projektu rządowego bez żadnej zmiany, to rząd cofnie subwencję 28.000 zł. na tyrolskie szkoły ludowe i wydatki szkolne będzie z całą energią ściągać od gmin drogą egzekucji. Była to oliwa na ogień.

Pojutrze zbiera się nanowo **austrjacka Izba posłów**. Porządek dzienny tego pierwszego posiedzenia jużeśmy podali. Niektóre kluby zbiorą się już jutro.

Wysoce zajmujący pogląd na sytuację, podaje *Temps* z powodu **przemówień Bismarka**: Byłoby to afektacją, gdybyśmy zaprzeczyli, że mowa kanclerza wywołała zaniepokojenie we Francji, i byłoby to lekkomyślnością, gdybyśmy nie uwzględnili obaw, które ostatecznie muszą obudzić niebezpieczeństwa. Powiada Bismark, że nie boi się ataku ze strony Francji, ale wojna może wyniknąć z wewnętrznej polityki Francji i dlatego Niemcy muszą być w pogotowiu. Wszakże te pokojowe wynurzenia są tylko maską dyplomatyczną, a klucz do zrozumienia sytuacji leży w zmianie stosunków Niemiec do Rosji i Austrji. Zmiana ta przyszła nagle. *Temps* przypomina, jak Niemcy od r. 1866 zawsze rychło dochodziły do porozumienia z Rosją. Dziś ten pakt zawarty został może nie wprost przeciwko Austrji, ale z pewnością na koszt Austrji. Mowa hr. Kalnoky'ego z 18. listopada z. r. okazywała jeszcze zaufanie w pomoc Niemiec. Dziś usposobienie inne. Z jakich powodów? Może zdaniem Bismarka siła wojenna Austrji jest niedostateczna. Może chciał przeszkodzić aljansowi Francji z Rosją. Aljans natomiast dziś istnieje między Berlinem a Petersburgiem. Ks. Bismark oświadczył, że nie tylko Bułgarja, ale cały Wschód jest dla Niemiec obojętny. Nie można było wyraźniej powiedzieć, że Rosja w Turcji ma *carte blanche*. Jeżeli Rosja pójdzie do Stambułu, niech się w tej sprawie policzy z Austrją. Sytuacja jest następująca: Austrja w *tête-a-tête* z Rosją, Niemcy z Francją. Nie przeczymy, że sytuacja taka nieprzyjemną jest i dla Austrji i dla Francji, i że narodowe bezpieczeństwo musi się zdobyć na środki ostrożności. Ale potrzeba tylko trochę namysłu, aby rozpędzić obawy. Niemcy mogą Austrję w rywalizacji z Rosją opuścić, ale nie mogą dopuścić, aby Austrja przestała być mocarstwem i jako takie przeciwważyła wzrastającym codziennie wpływom Rosji na Wschodzie. Niemcy muszą przeto Rosję napominać do umiarkowania, nawet w stosunku do Francji. Gdyby zaś Niemcy postanowiły rzucić się w wielką walkę z Francją, wtedy ani Rosja, ani inne mocarstwa nie mogą dopuścić, aby ostatnie resztki równowagi europejskiej padły ofiarą hegemonji niemieckiej. Wynika więc z tego: Niemcy nie zaatakują Francji, Francja nie dobędzie oręża przeciw Niemcom, a pokój europejski zaiste nigdzie nie jest zagrożony. Rzeczpospolita ma losy swe w własnem swem ręku.

Agitacja wyborcza do **parlamentu niemieckiego** nie rozwija się dotąd tak, jakby sobie tego rząd niemiecki życzył. Zapewniają, że kartel zawarty między stronnictwem narodowo-liberalnem a konserwatystami, jest bliskim rozbicia, powstały bowiem zacięte spory o kandydatów. Nawet bardzo sensacyjna groźba, że cesarz złoży koronę, jeśli go naród martwić nie przestanie, nie podziałała tak silnie, jak się spodziewano.

Nie zanosi się więc dotąd, ażeby Bismark wraz ze swym septenatem miał wyjść zwycięzcą, odwoławszy się do ludu, który nibyto tak gorąco przyjmował go przed gmachem parlamentu, po jego mowach za wzmocnieniem armii.

Köln. Ztg. donosi, że parlament ma po ukończeniu nowych wyborów, zwołanym już być dnia 3. marca, aby tak nowa ustawa wojskowa, jak i obrady nad budżetem państwa mogły być jeszcze przed 1. kwietnia ukończone.

Głośna przez wiele dni sprawa o zajściu między carem a **podpułkownikiem Villaume** doczekała się epilogu. Barth, redaktor *Freisinnige Ztg.*, która pierwsza tę sensacyjną wiadomość podała, został skazany na 6 miesięcy więzienia za rozpowszechnianie fałszywych wieści.

Do *Pester Lloyda* donoszą z **Monachium**, że wstąpienie księcia rejenta na tron bawarski jest kwestją najbliższego czasu.

Sprawa bułgarska.

Paryski korespondent *Pol. Cor.* upewnia, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych liczą na stanowcze załatwienie sprawy bułgarskiej w czasie pobytu deputacji w Konstantynopolu. Nie mówiąc o formalnej konferencji, dadzą przecież mocarstwa swym reprezentantom w Konstantynopolu takie upoważnienia, ażeby mogły zapaść postanowienia decydujące.

O Cankowie donoszą z Konstantynopola, że przyjmowali go wszyscy ambasadorowie z wyjątkiem angielskiego, który naznaczy mu później dzień przyjęcia. Ambasador niemiecki Radowitz, przyrzekł Cankowowi poparcie ze swej strony.

Montagsrevue zapewnia, że dotychczasowe konferencje z Cankowem nie doprowadziły jeszcze do stanowczego rezultatu. Propozycje jego są, zdaniem Porty, zbyt daleko idące. Porta sądzi, iż zapocą łagodniejszych środków dojdzie do celu i przedewszystkiem oczekuje przybycia deputacji bułgarskiej.

Pogłoskom, jakoby Porta przechylała się znowu więcej ku Anglii, nie można wcale ufać. Do *Kurj. Warsz.* telegrafują z Konstantynopola, iż zmiana postępowania W. Porty względem Bułgarów, nie jest wcale wynikiem zmiany stosunków między Turcją a Rosją. Przeciwnie, W. Porta działa w ścisłem porozumieniu z Rosją. Gdy misja Gadbana baszy, który miał dopomagać jen. Kaulbarsowi, nie powiodła się, i gdy Rosja nie widziała potrzeby podjęcia napowrót jakiejkolwiek akcji, została akcja ta powierzoną W. Porcie. Ztąd pochodzi niezwykła energja i determinacja W. Porty, objawiająca się wysłaniem noty do Sofii, tudzież powołaniem Cankowa i deputacji bułgarskiej do Konstantynopola. Turcja wykonywa w tej chwili to tylko, co poprzednio ułożonem zostało z Rosją. W. wezyr odbywa codziennie konferencje z posłem Nelidowem, a o przebiegu ich sułtan bywa niezwłocznie powiadomionym. W. Porta jest przekonaną, że nie będzie wcale potrzeba zwoływać konferencji europejskiej. Gdy W. Porta ułoży się z Bułgarami, to uwiadomi o treści zawartej umowy mocarstwa, które dadzą poprostu swe przyzwolenie.

Przypuszczenie, iż ks Batenberski widział się w podróży z Kalczewem, nie jest stanowczo wykluczonem. Wczoraj otrzymaliśmy spóźniony telegram, który tylko w jednej części nakładu *Gaz. Narodowej* mógł być zamieszczony, następującej treści:

Medjolan d. 25. stycznia. Ks. Batenberski przybył tu w najściślejszem inkognito wczoraj wieczorem w towarzystwie dwóch osób. Na dworcu nikt go nie przyjmował. Dziś wyjedzie prawdopodobnie do Wenecji.

N. Fr. Presse donosi wprawdzie, że Kalczew przejeżdżał 23. bm. przez Wiedeń i przebył ten dzień u przyjaciela swego, kupca Kowalczowa, z nikim innym zresztą się nie znosząc; dnia 24. zaś przybyć miał ks. Aleksander do Medjolanu. Spotkania więc nie mogło być w Medjolanie, jeśli nie zachodzi tu w ogóle myłka dat; zawsze jednak jest możliwem, że mogło ono nastąpić gdzieś po drodze.

Z Filipopola donoszą do półurzędowego pisma bułgarskiego *Swobody*, że bułgarscy i wschodniorumelijscy emigranci w Konstantypolu utworzyli tam tajemny komitet agitacyjny z filiami w miastach naddunajskich. Celem działania komitetu ma być obalenie dzisiejszego rządu bułgarskiego, przywrócenie dawnego *status quo* we wschodniej Rumelji i mianowanie Cankowa jeneralnym gubernatorem.

Pani Olga Nowikow irytuje się w organie Katkowa ustąpieniem Churchilla, który pokrzyżował zamiary królowej Wiktorji, zdążające do restytucji księcia Battenberga w Bułgarji. Twierdzi ona zresztą w swej korespondencji, że Churchill znacznie już złagodził swe antypatje do Rosji, którym dał wyraz w parlamencie angielskim, i że w chwili krytycznej całe wysilenie skieruje ku zażegnaniu wojny. Sukces jednak jest bardzo wątpliwy, gdyż Churchill musi stoczyć walki z pływami królowej, która w swej adoracji dla Battenberga nie ma granic.

Głos z kraju.

(W sprawie reformy gminnej.)

Jestem z zawodu gospodarzem wiejskim, polityką się nie trudnię. Lecz są rzeczy, które chociaż nienależą do ściślego zakresu działania gospodarza, żywo go obchodzić muszą. Za taką sprawę uważam ustrój naszych urzędów gminnych, a skoro ta sprawa ma przyjść pod obrady sejmowe, nie będzie może od rzeczy usłuchać i głosu prostego hreczkosieja.

Wniosek, który p. Tadeusz Wasilewski rozdał członkom swego klubu, zdążający do zmiany ustawy gminnej, poruszył sprawę, która oczekuje od dawna stanowczego załatwienia. Sprawą tą zajmuje się kraj cały od czasu dłuższego, a ktokolwiek jest obznajomiony choć trochę z naszemi stosunkami gminnemi, widzi znaczne błędy w dotychczasowej ustawie gminnej. Wszyscy na nią utyskują, a przecież to złe od tak dawna istnieje, tyle szkody w kraju przyniosło a sejm, który innemi sprawami się zajmuje, nie zwrócił dotąd na nie swej uwagi. Jest to rzecz ogólnie uznana, że jeśli pierwsza instancja nie wypełnia swych obowiązków — i to w tak rażący sposób, jak się po naszych urzędach gminnych dzieje — wszel-

---

2

„POTOP“
Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

Podczas świetnej biesiady w Birżach padł grom, który zburzył i to szczęście, i na lata całe szczęście wszystkich w Rzeczypospolitej. Dumny nad miarę książę Janusz Radziwiłł, goniąc jedynie za wyniesieniem swojej rodziny, zamarzył o tem, że mu Szwedzi oddadzą dziedziczną koronę wielko-książęcą na Litwie; i spełniając zdradzieckie zobowiązania oświadczył biesiadującej gromadnie szlachcie, że królem swoim mieni być odtąd nie Jana Kazimierza, tylko najezdcę: Karola Gustawa. Szlachta była się zjechała rojnie do Birż, aby pod wodzą hetmana bronić zagrożonej ojczyzny. Pomimo argumentów wyszukanych, poznała teraz w Januszu tylko zdrajcę. Kto mógł, hetmana odstąpił. Rzucono nawet w twarz magnatowi przemożnemu straszne imię, na które zasłużył; pułkownicy do stóp mu rzucili swoje buławy. Kmicica trzymała przy Radziwille przysięga.

Mniemał Kmicic, że go potępienie wieczne czeka, jeśli Radziwiłła odstąpi. Dał tedy hetmanowi wmówić w siebie, że stojąc przy nim, broni resztek ostatecznie pogrążonej ojczyzny. Choć nie bez wewnętrznej rozterki służył Kmicic Radziwiłłowi z całych sił swoich, i mordował pułki litewskie, które się chciały opowiedzieć przy królu Janie Kazimierzu, dodając do złej już sławy okropne miano zdrajcy. Oleńka w Birżach przemocą, wraz ze swoim stryjem Miecznikiem trzymana odpychała od siebie zbrodniarza, choć się słabe serce dziewczyny zawsze ku niemu chyliło, choć i ona byłaby może wreszcie dała się przekonać przez pięknego kochanka, że służąc prywacie, służy ojczyźnie. Ale Kmicic stawał się coraz niewygodniejszym hetmanowi na jego dworze. Natarczywie, rozkazująco prawie bronił przed hetmanem głów szlacheckich. Nietylko nie był sługą — stawał się powoli panem dumnego nad miarę Radziwiłła. Aby się jego pozbyć, wysłał go wreszcie Janusz, w niezmiernie ważnej misji dyplomatycznej do brata stryjecznego Bogusława, do Szwedów i do Lubomirskiego.

Kmicic po drodze spotkał pierwszego Bogusława Radziwiłła, nadzwyczaj dzielnego żołnierza, zawołanego serc niewieścich podbójcę, człowieka na wskróś zcudzoziemczałego, przebranego po francusku, myślącego po niemiecku, a ze wszystkiem zobojętniałego dla Rzeczypospolitej. Ten drugi Radziwiłł nie znał Kmicica i nie wiedział z kim ma do czynienia. Nie ubierał tedy przed nim prywaty w maskę miłości ojczyzny, i zdradził przed Kmicicem prawdziwe zamiary kalwińskiej linii Radziwiłłów. Groza przejęła serce młodego kawalera. I strach przed piekłem nie mógł go dalej przykuć do rydwanu zdrajców i nikczemników, walczących kłamstwem i skrytobójstwem dla złej sprawy. Kmicic przedsięwziął nie już tylko porzucić Radziwiłłów, ale przeciw nim ich własną broń obrócić, zdradzić ich i zgubić. Wywabił księcia Bogusława na samotną przejażdżkę wierzchem, pojmał go, i chciał pojmanego oddać w ręce konfederatów, albo w ręce królewskie. Ale nie sprostał europejskiemu awanturnikowi. Umiał się Radziwiłł wywinąć. Własnym pistoletem Kmicica strzelił mu w twarz — zabił mu dwu ludzi, uszedł z jego niezrównanym koniem, i samego zostawił bez pamięci.

Ale jak niegdyś Bohun, tak teraz Kmicic, posiadł u Sienkiewicza tę dziwną własność, że często zabijany, często zmartwychwstaje. To też i teraz wyleczył się junak, znalazł nawet dawnych żołnierzy, i postanowiwszy poprawę usiłował zasłużyć na szczęście i na względy Oleńki, broniąc króla prawowitego, ojczyzny i Przenajświętszej Panienki z całych sił swoich.

Na tem się kończy to co bym mógł nazwać arcymisterną ekspozycją powieści, zajmującą może czwartą część całości. Sama powieść to romans rycerski o tem, jak Kmicic zasługuje sobie na dobre imię, i miłość Oleńki.

Sroga nienawiść Bogusława Radziwiłła ściga naszego bohatera, po całej szerokiej ojczyźnie. Przewrotny książę rzuca na pana Andrzeja potwarz najhaniebniejszą, jakoby się był ofiarował porwać żywcem króla Jana Kazimierza, i oddać go za grosz gotowy w ręce zdrajców albo nieprzyjaciół ojczyzny. I nie na tem poprzestaje Bogusław. Zabiera Oleńkę z miecznikiem na swój zamek w Taurogach, i z pomocą zausznika swojego, zbrodniarza Sakowicza, dybie na jej cnotę za pomocą kłamstwa, obłudy, i potem groźby brutalnej. Ale i Kmicic Radziwiłłowi odpłaca potężną nienawiścią zajadłego junaka.

Zresztą dzieje Kmicica ze wszystkiem podobne do dziejów błędnych rycerzy. Ta sama u niego dewocja, ta sama miłość romantyczna, ta sama nieprzelękniona odwaga. Słyszymy przez cztery tomów o cudach odwagi godnych Amadisa albo Lancelota Kmicic służy wprawdzie w Częstochowie przez pokorę i dla pokuty jako prosty żołnierz; a jednak on to, nie kto inny duszą obrony cudownego miejsca. Wreszcie samopas wkrada się w szwedzki obóz i największą wysadza armatę. Przez Szwedów pojmany i oddany na męki, zabija katów i sam zwycięsko uchodzi, aby służyć Janowi Kazimierzowi. Skłania króla do tego, by powrócił *interregna*, a zasłaniając go własną piersią przed szwedzkim podjazdem, walczy sam z tysiącem i pada wreszcie znowu na ziemię, na pozór nieżywy. Ale zdrowie wraca jak zawsze. Na łożu boleści przyznaje się Kmicic w Lubomli u Lubomirskiego, królowi do tego kim jest; przyznaje się do dawnych występków, ale odpycha zarzut zdrady, którym nań cisnął Radziwiłł. Król chwilę tylko się waha, potem wierzy bohaterowi i we Lwowie oddaje pod jego komendę tabun Tatarów, którym dowodzi murza Akbah-Ułła. Na czele tabunu dziczy ciągnie rycerz Bajeczny na Litwę, gdzie może spotkać i ukarać potwarcę.

Po drodze wstępuje p. Kmicic do Zamościa, gdzie go ugaszcza Zamojski, Sobie-pan, bezdzietny, wnuk wielkiego kanclerza. U tego magnata miernych zdolności, a form rubasznie szlacheckich, zastaje nasz pułkownik wdowę po wielkim Jeremim, siostrę ordynata, Gryzeldę z Zamojskich Wiśniowiecką, a przy niej Anusię Borzobohatą, w której się wszyscy kochają, niewyjąwszy samego starosty. Zamojski nie ma wobec Anusi uczciwych zamiarów, ale nieśmie ich objawić ani przed panią siostrą, ani przed Kmicicem. Powiada tylko Kmicicowi, że radby Anusię pod jego eskortą odesłać na Litwę panu Sapieże, głowie tamtejszych patrjotów i nowemu hetmanowi w. litewskiemu, aby dziewczyna mogła pod opieką hetmańską wyprocesować dobra, zapisane jej przez św. p. Longinusa Podbipiętę, sławnego rycerza, a jej niegdyś narzeczonego. W głębi duszy układa sobie ordynat, że zalotną dziewczynę wydostanie łatwo z rąk pułkownika, skoro ten tylko z Zamościa wyjedzie. Ale Zamojski omylił się srodze, a Kmicic i tabun swój i dziewczynę przywiózł szczęśliwie ofiarnemu, wesołemu, ale nieco lekkomyślnemu Sapieże. I dopiero nieostrożność hetmana, zamiłowanego w biesiadach sprawia, że Anusia popada w ręce Bogusława Radziwiłła i jedzie do Taurogów, aby tam niewolę dzielić z Oleńką. W Taurogach niemasz już Radziwiłła, a całe jego wojsko zakochowuje się w Anusi — niewyjąwszy Lahowicza — tak, że odtąd Anusia królową na zamku.

Tymczasem książę Bogusław, który po śmierci Janusza został głową protestanckiej linji przemożnego rodu, ciągnął wojować Sapiehę w nadniemeńskie strony. I byłby mu może końca dojechał, gdyby nie osobistą zemstą uniesione Kmicicowe podjazdy. Znękany Radziwiłł już myślał o odwrocie, kiedy wpadł w jego ręce sługa Kmicica, wierny Soroka. I tu, po scenach bohaterskich i przygodach ledwo do wiary podobnych, po opisach przeprowadzonych z największym kunsztem, i z niezwykłą prawdą, następuje scena dziwna i estetycznie chybiona, psychologicznie nieprawdopodobna. Na to, by sługę wydobyć z rąk Radziwiłła, gdzieby mu się wreszcie, jako sądzę, nie tak wiele stać mogło, idzie Kmicic sam w obóz wroga, własną głowę w jego powierza ręce, i mimo swojej dumy, pada do nóg Radziwiłła, aby uwolnić sługę, nie bacząc, że właśnie prośbami swemi gniew sprowadza na głowę Soroki. To też Radziwiłł, pomimo obietnic przeciwnych, i Kmicica na prawdopodobne, i Sorokę na pewne wysyła stracenie; i znowu Kmicic i siebie i sługę uwalnia w sposób nieprawdopodobny, z nieprawdopodobnej przygody.

Niebawem przychodzi do bitwy pomiędzy Sapiehą a Radziwiłłem. Pierwszy Kmicic z Tatarami zachodzi drogę pancernemu zdrajcy. Ale rajtarja pancerna roztratowuje krymską szarą ćmę, a niezrównany fechtmistrz Radziwiłł jednem sztucznem cięciem szpady kładzie Kmicica między trupy na pobojowisku. Przegrywa jednak potem bitwę i uchodzi do Prus, a Kmicic jak zawsze zmartwychwstaje.

Już, już może Kmicic pędzić do Taurogów i paść do stóp Oleńki; już, już może jej się pochwalić niepomierną wobec rzeczypospolitej zasługą i tem, że zmył w strumieniach krwi dawne winy. Ale w tem nadchodzi od Czarnieckiego i króla list, że jeśli Sapieha im nie pociągnie na pomoc pod Lwów, Karolowi Gustawowi nie podołają. Dawniej nie byłby Kmicic usłuchał takiego wezwania, i nie byłby się wahał poświęcić sprawy publicznej dla niepohamowanego prywatnego afektu. Ale teraz praca długa i krwawa około dobra ojczyzny już tak uszlachetniła i odmieniła Kmicica, że się nie waha iść, gdzie go woła powinność. Z pod Grodna ciągnie pod Lwów, i tu spotyka Wołodyjowskiego i dawnych rycerzy Laudańskich, którzy pamiętają dobrze jego sprawy niegodziwe z czasów ubiegłych.

(C. d. n.).

kie dalsze instancje tego złego nie są w stanie naprawić. Wszyskie ustawy krajowe wtedy chromają a najlepsze wydziały powiatowe i najlepszy Wydział krajowy nic nie pomogą, jak długo dotychczasowy podatek a raczej nieporządek będzie panował w urzędach gminnych. Nim sejm uchwali jakąkolwiek ustawę, powinien przystąpić do uregulowania stosunków gminnych w myśl proponowanej ustawy p. Tadeusza Wasilewskiego, bo i najlepsze i najpożyteczniejsze uchwały na nic się nieprzydadzą, skoro nie będą wykonywane albo tak niedbale wykonywane, jak się to dzieje obecnie. A nie będą zaś wykonywane dla tego, bo dotychczasowe urzęda gminne nie są w stanie je wykonywać, jak mamy tego liczne dowody. Wspomnę tylko o nowej ustawie drogowej, która przy teraźniejszym ustroju gminnym, nigdy w życie wejść niebędzie mogła. Lepsza jest taka ustawa, jeżeli jest przestrzeganą, niż najlepiej obmyślana jeśli nie bywa wykonywaną.

Każde prawodawcze ciało powinno na to zwrócić uwagę nim jaką nową ustawę uchwali, czy można mieć pewność, że będzie wykonywana. Raz skonsolidowanych stosunków nie należy z lekkiem sercem naruszać i nowy porządek wprowadzać, bo przy ciągłych zmianach, zamiast nowego porządku, nieporządek powstaje.

Dlatego nienależy naszego kraju ciągle nowemi ustawami zasypywać, lecz przedewszystkiem się patrzyć by istniejące mogły się wżyć, a to przedewszystkiem w ten sposób, by je ściśle wykonywano.

By zaś ustawy u nas były wykonywane, trzeba przedewszystkiem usunąć ustrój wadliwy naszych urzędów gminnych. Od tego należy zacząć wszelkie nasze zabiegi około dobra kraju.

Jakkolwiek obecna ustawa gminna jest teoret. dobrze obmyślana, to wydaje najgorsze owoce, a to z tego ogólnie znanego powodu, że przy obecnym stanie oświaty i inteligencji naszego ludu, jest dla niego zupełnie niestosowna. Należy do tego dążyć, by każda gmina tworzyła osobną jednostkę w gospodarstwie krajowem bo to przecież najbliższe i najprościejsze, bo przecież każda gmina ma swe odrębne potrzeby. Lecz przy obecnych wymogach od urzędów gminnych i obecnej oświacie u naszego ludu, będzie to możliwem dopiero wtedy, gdy będzie w każdej gminie dosyć ludzi wykształconych, z pomiędzy których byłaby możliwość wybrać człowieka, którytby był wstanie podołać wymogom, jakie ustawa wkłada na urzęda gminne. Już tylko ta jedna okoliczność, że zwierzchność gminna musi z rozmaitemi władzami piśmiennie urzędować, całą manipulację kancelaryjną prowadzić, a z reguły nie umie pisać, wykazuje jaskrawą sprzeczność z tem, co ustawa wymaga, a co dzisiejszy urząd gminny jest w stanie zrobić.

Tu, jak we wszystkich innych razach, gdzie idzie o wprowadzenie nowej ustawy, lub częściową zmianę tejże, gdzie idzie więc o uregulowanie stosunków jakichś, należy pójść za wskazówką, jaką te stosunki same dają, należy pójść w kierunku, w jakim one same chcą się skonsolidować. Prawodawca niezważający na te wskazówki wyjdzie zawsze na bezdroża. Krzyształy formują się zawsze podług pewnych rozmaitym kruszczom właściwych prawideł, woda zrobi sobie zawsze tam koryto, gdzie spad jej naturalny tego wymaga, a kto ją poprowadzi innym kierunkiem, wnet się przekona, że daremne są jego usiłowania. Nasze prawodawstwo, nadając gminom autonomię taką, jaką dzisiejsza ustawa gminna wykazuje, poszło fałszywą drogą, a stosunki gminne na te niewłaściwą drogę skierowane, ukształtowały się nie po myśli ustawy, i poszły naturalnym właściwym kierunkiem.

Obecnie mamy *de facto* zbiorowe gminy. Kilka gmin, mają jednego wspólnego pisarza, który wszystkie urzędowe sprawy załatwia i to w sposób absolutny, bo wójt nie umiejący pisać i czytać we wszystkiem musi się na to spuścić, co mu pisarz przeczyta i za niego napisze. Wójt wykonuje tylko jego rozkazy, a on jest właściwie wójtem na te kilka wsi, w których jest pisarzem. Brak oświaty między naszem ludem wykazał, że wójt nie jest w stanie podołać obowiązkom na niego włożonym, gminy muszą się oglądać za człowiekiem wykształconym, inteligentniejszym, a że pojedyńcze gminy nie są w stanie zapłacić takiemu człowiekowi by z tego mógł wyżyć — płacą od 50 do 100 zł. rocznie — a więc utrzymywać w każdej gminie pisarza wyłącznie dla siebie, pisarz taki ma zwykle 5 do 6 gmin w których wszelkie urzędowe czynności załatwia, i tym sposobem jest wójtem zbiorowym gminy. Tam, gdzie pisarz ma tylko dwie lub trzy gminy, nie może wyżyć z lichej swej płacy, i jest prawie zmuszony dopuszczać się rozmaitych nadużyć, by siebie i swą rodzinę wyżywić. Gdy się weźmie tylko na uwagę, z jakich indiwiduów u nas zwykle pisarze gminni się rekrutują, t. j. z indiwiduów, które nigdzie już nie mogą dostać żadnego zarobku, jak z wszędzie odprawianych oficjalistów prywatnych, odprawianych strażników skarbowych, niedoszłych nauczycieli ludowych i t. p., to nic dziwnego, że z reguły, pisarze gminni dopuszczają się nadużyć, a porządni ludzie stanowią między nimi wyjątki. Ktokolwiek jest obznajomiony z naszemi stosunkami na wsi, musi podzielić me zdanie.

O przykłady nietrudno. Podam jeden jaskrawszy. W jednej gminie wysełał pisarz gminny wójta cztery razy w deputację do cesarza z prośbą, by pastwiska i grunta dworowi odebrać i gminie przydzielić. I chociaż przy pierwszej audjencji wójt otrzymał odpowiedź, że niepotrzebnie sam przyjeżdżać, że może swe podania za recepisem do cesarza podać, a to na jedno wyjdzie, jeździł wójt w tej samej sprawie jeszcze trzy razy do Wiednia. Powróciwszy do domu opowiadał, że go p. Grocholski nie chciał do cesarza dopuścić. Czyż coś takiego mogło wyjść z głowy ciemnego wójta?!

Przy tej sposobności wybrał wójt z pisarzem do 700 złr. a jak te pieniądze były zużyte, nie trudno się domyśleć. Ktośby myślał, że takie rzeczy mogły się u nas tylko dawniej wydarzyć, a nie w roku 1887! A któż policzy, kto dójdzie małych nadużyć! I nie może być inaczej. Ten co wszystko robi, pisarz gminny, nie odpowiada za nic, bo wójt a nie on jest wszędzie podpisany.

Myśl więc kiełkująca oddawna wszędzie, że należy utworzyć koniecznie, jak długo nie podniesie się oświata między naszym ludem, zbiorowe organa gminne, znalazła już dawno urzeczywistnienie w pisarjacie gminnym.

Uwzględniając zatem te faktycznie przekształcające się stosunki, należy w miejsce pisarza gminnego, postawić wójta na czele każdego okręgu gminnego, a w każdej gminie będą teraźniejsi wójtowie i przełożeni obszarów dworskich jego zastępcami jemu podległymi.

Tylko w taki sposób może wejść w życie nowa ustawa drogowa, polowa, tylko w taki sposób mogłaby ustawa o ochronie przeciwko księgosuszowi w nadgranicznym pasie z czystej sekatury zamienić się w pożyteczną ustawę, czynności Rady szkolnej miejscowej, komitetów parafialnych, zaliczkowe kasy miejscowe, spichlerze i t. d. mogłyby zamiast wegetować, odpowiednio być utrzymywane.

Wniosek tedy posła Wasilewskiego zasługuje na największą uwagę, a byłoby dobrodziejstwem dla kraju, gdyby mógł jak najprędzej być urzeczywistnionym.

Widzę w nim jednakże dwie usterki, które przedewszystkiem wtenczas na jaw wyjdą, gdyby wniosek pana Wasilewskiego miał być w życie wprowadzony. Wniosek powiada, że zwierzchnością okręgu gminnego ma być trzech członków, których połączone gminy i obszary dworskie wybiorą. Otóż, gdy się weźmie na uwagę, że każdy z tych trzech członków może w osobnej miejscowości mieszkać, że zjechanie się ich mogłoby często na trudności natrafić, to łatwo można przewidzieć, że zwierzchność ta chromałaby w ten sam sposób, jak nasze wydziały powiatowe, a to z tego powodu, że byłoby jej trudno częściej razem się zebrać.

Jeśli ta okoliczność jest przeszkodą, że nasze wydziały powiatowe nie urzędują tak, jakby się należało, o ileż dałaby się ona więcej uczuć przy zwierzchności gminnej, która każdej chwili musi być w pogotowiu do swych czynności. Już aż nadto mamy tych rozmaitych rad i wydziałów. Władza miejscowa musi działać sprężyście, by działała skutecznie, a to być może tylko, jeśli ta władza spoczywa w jednym ręku. Nie trza się tu powodować jakimiś akademicznymi wywodami, które w założeniu i dalszem rozwoju mogą być jak najsłuszniejsze, lecz które w praktycznem ich zastosowaniu okażą się nieodpowiednymi — trzeba przypatrzyć się rzeczy, jak ona jest w rzeczywistości i do tego się zastosować. Byłoby to więc daleko odpowiedniejsze, by połączone obszary dworskie i gminy wybrały na zwierzchność z pomiędzy siebie tylko jednego członka na prezesa czy naczelnika, a drugiego na jego zastępcę.

Drugą usterkę we wniosku pana Wasilewskiego widzę w tem, że nie zastanowił się nad tem, iż zwierzchność gminna może być znowu reprezentowana przez kogoś, kto niema do tego żadnego uzdolnienia, i że w takim razie nie zapobiegłoby się złemu. Otóż przedewszystkiem należy żądać od zwierzchnika okręgu gminnego pewnych kwalifikacyj, pewnej znajomości ustaw, pewnego wykształcenia, któreby dawały gwarancję, że będzie w stanie zadość uczynić swym obowiązkom, dajmy na to co najmniej szkół normalnych. Lecz może się zdarzyć taki skład wójtów gminnych i przełożonych obszarów dworskich, że żaden wójt nie będzie miał potrzebnej kwalifikacji, a żaden przełożony obszaru dworskiego nie będzie mógł oprócz swych zwykłych zajęć przyjąć na siebie obowiązku naczelnika okręgu gminnego, który pewnie będzie dawał wiele do czynienia, jeśli ma być rzeczywiście wypełniony. W takim razie powinno być dozwolone okręgowi gminnemu przyjąć odpowiedniego człowieka, któryby, naturalnie jak każdy inny naczelnik, musiał być potwierdzony przez odpowiedną władzę. Z czasem pokazałoby się, w których okręgach panuje ład większy, okręgi zorjentowałyby się co im jest lepsze, czy naczelnik wybrany z pośród wójtów i przełożonych obszarów dworskich, którzy mają zawsze uboczne zatrudnienia, czy naczelnik zgodzony za pewną pensję, któryby miał tylko swego urzędu piastować. Taki sposób wyjścia musi być zostawiony przynajmniej na teraz w naszym ustroju gminnym, gdyż inaczej istniejące złe nie byłoby usunięte. Naczelnikiem okręgu nie może być człowiek bez żadnego wykształcenia, ale nie może być też człowiek, który chociaż ma potrzebne wykształcenie — n. p. jak pomiędzy przełożonymi obszaru dworskiego, ma jednak tyle swoich zajęć, że nie będzie się mógł oddać całkiem swemu urzędowi tak, jakby tego ten urząd wymagał. Moglibyśmy się znaleść znowu tam, gdzie teraz jesteśmy w ciągłym nieporządku spraw gminnych, a przecież właśnie tego chcemy uniknąć przez okręgi gminne.

Z reszty okazałoby się, czy może to, co nam się wydaje jako „malum necessarium" nie byłoby w praktyce lepsze od urządzenia, wydającego się jako stosowniejsze, mianowicie od wyboru czy mianowania naczelnika z pomiędzy wójtów i przełożonych obszarów dworskich.

Powiedziałem na wstępie, że okręgi gminne uważam tylko za tak długo wskazane, jak długo oświata w naszych gminach o tyle nie postąpi, że będzie można liczyć na znaczny zastęp inteligencji, z którejby można w każdej gminie odpowiedniego wójta wybrać — boć to przecież zawsze najodpowiedniejsze. Lecz tak jak teraz, nasze urzędy gminne są wydane po prostu na łup niegodziwych ludzi, którzy je w wszelki możliwy sposób wyzyskują, tak jak teraz nam się przedstawia, gdzie biedny, ciemny człowiek, nieumiejący ani pisać ani czytać, ma kierować skomplikowaną kancelaryjną manipulacją, jak nasze urzęda gminne — tak dłużej pozostać nie mogą. Tego przeświadczenia nabył każdy, kto wglądnął w chaos i nadużycia, które panują w naszych urzędach gminnych.

A ponieważ jestem zdania, że ostatecznie gmina z obszarem dworskim zlać się musi w jedną całość, to utworzenie takich okręgów gminnych, byłoby bardzo pożądane; byłoby to pomostem do przyszłego zlania się gmin z obszarami dworskimi.

Tadeusz Fedorowicz.

Sejm galicyjski.

(*Posiedzenie XIX. d. 25. stycznia.*)

Wczoraj o godzinie 3 po południu został zamknięty sejm galicyjski; odbył niestety tylko 19 posiedzeń. Podajemy dziś koniec sprawozdania z ostatniego posiedzenia.

Z kolei p. **Chrzanowski** imieniem komisji budżetowej przedłożył wnioski w sprawie indemnizacyjnej (wskutek wniosku p. Alfreda Potockiego) następującej osnowy:

I. Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem oświadcza, że tak teraz, jak zawsze dotychczas nie uznaje żadnego obowiązku kraju do zwracania skarbowi państwa dopłat, zaliczek lub zasiłków dawanych funduszom indemnizacyjnym galicyjskim ze skarbu państwa: że, zdaniem sejmu, skarb państwa dając te zaliczki lub dopłaty wypełniał tylko swój obowiązek. W ogóle sejm oświadcza, że nie schodzi bynajmniej ze stanowiska prawnego zajmowanego w sprawie indemnizacyjnej przez kraj i jego reprezentacje od początku tej sprawy i stanowisko to na wszelką ewentualność niniejszem oświadczeniem wyraźnie sobie zastrzega.

II. Sejm pragnąc usunąć spór o stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i tę od dawna toczącą się sprawę załatwić ostatecznie, nawet ze znaczną ofiarą, upoważnił uchwałą swoją z dnia 20. października 1882 r. Wydział krajowy do zawarcia ugody z c. k. administracją państwa, pod warunkami wówczas uchwalonymi. Teraz zaś sejm wzywa c. k. rząd, aby dopełniając zobowiązania, które zaciągnął przez początkowanie tej ugody przedłożeniem swojem z dnia 9. września 1882 roku, przeprowadził na drodze konstytucyjnej ugodę, regulującą stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji, a to w myśl swego przedłożenia z d. 9. września i uchwały sejmowej z 20. października 1882 roku.

W ogólnej dyskusji p. **Romanowicz**, przypominając swoje wystąpienie w sejmie przed 5 laty w sprawie tak zwanej ugody indemnizacyjnej, zgadza się zupełnie z pierwszym ustępem, lecz nie może się godzić z drugim ustępem, albowiem osłabia on znacznie stanowisko prawne kraju, i zbyt wielki nacisk kładzie na pragnienie, którego kraj nie ma, aby „spór był usunięty".

Sporu żadnego nie ma — chodzi raczej o uregulowanie stosunku państwa do funduszów indemnizacyjnych. Mowca oświadcza, że chętnie głosowałby za każdą poprawką w tym duchu, gdyby była postawioną, ale sam nie stawia żadnej, bo jest zasadniczo przeciwny drugiemu ustępowi.

P. **Antoniewicz** przyłącza się do oświadczenia p. Romanowicza.

P. **Golejewski** żałuje, iż sprawa ta nie została załatwioną za czasów „mamelucków", dzisiaj jest przekonanie, że „z tego nic nie będzie."

P. **Romanowicz**. W konsekwencji tego twierdzenia niechaj p. Golejewski postawi wniosek przejścia do porządku dziennego, a my chętnie będziemy za tem głosowali.

P. **Golejewski**. Próbować można — może się uda.

Po obronie wniosków komisji ze strony sprawozdawcy, który obstaje przy tem, że chodzi o usunięcie „sporu" — bo istnienie tegoż nie da się zaprzeczyć — a nie o regulację stosunku, bo ten jest uregulowany patentami — przyjęto pierwszy ustęp wniosku komisji, jednomyślnie — co na żądanie p. Romanowicza miało być skonstatowane, lecz p. Adam Sapieha zaprzeczył temu.

Przy drugim punkcie na wniosek p. Sapiehy Adama głosowano imiennie.

Ustęp przyjęto 64 głosami przeciwko 29.

Z kolei porządku dziennego p. **Smarzewski** wnosi ostateczny cyfrowy wynik rozprawy nad preliminarzem funduszu krajowego. Wskutek uchwał zapadłych, suma wydatków wynosi 3,679.004 zł., a po strąceniu dochodów własnych niedobór wyniesie 3.016.035 zł. Ponieważ dotychczasowy dodatek 30%-wy przyniósłby tylko około 2,985.000 zł., więc nadwyżka niedoboru, wynosząca przeszło 31.000 zł. obok innych spodziewanych jeszcze wydatków nadzwyczajnych, nie znajdzie już pokrycia. Komisja budżetowa **wnosi tedy**, uchwalenie na r. 1887 dodatku na potrzeby krajowe w wysokości 31%, tj. podwyżkę o 1 cent w porównaniu z dotychczasowym.

W dyskusji jeneralnej p. **Abrahamowicz**, godząc się z musu na wniosek komisji budżetowej, przepowiada jeszcze większy wzrost niedoboru w r. 1888, i główną winę tego przypisuje komisji gospodarstwa krajowego, która namnożyła wydatków około 50.000 zł.

P. ks. Adam **Sapieha** bierze w obronę tę nieszczęśliwą „Magdalenę", która w oczach p. Abrahamowicza tak nagrzeszyła, i oświadcza w końcu, że komisja gospodarstwa krajowego przyjmuje z całym spokojem odpowiedzialność za to wszystko, co proponowała i co sejm na jej propozycje uchwalił.

W tym samym przedmiocie mówili jeszcze pp. Chrzanowski, Abrahamowicz, Zyblikiewicz przeciwko zapatrywaniom ekonomicznym Abrahamowicza i sprawozdawca Smarzewski.

P. **Abrahamowicz** ponownie zabierając głos obstawał przy swoich zapatrywaniach, i wykazywał w końcu cyframi wzmagające się obniżenie własności i liczbę licytacyj.

P. **Zyblikiewicz** wśród powszechnej uwagi wyraża przedewszystkiem podziwienie dla p. Abrahamowicza, że jedynie dlatego, aby swoje stanowisko zaznaczyć, krytykuje działalność parlamentarną sejmu i zapadłe poprzednio uchwały. Zabrałem tedy — oświadcza p. Zyblikiewicz — głos, aby uspokoić Izbę. Mimo zaprojektowanego podwyższenia dodatku krajowego na 31 ct., wliczając redukcję dodatku indemnizacyjnego, kraj płacić będzie dopiero tyle, co przed 10 laty płacił, a faktem jest, że od r. 1881 kraj płacił co roku mniej w porównaniu z latami poprzedniemi. I tak w r. 1881 zapłacił kraj mniej o 183.000, w r. 1882 mniej o 193.000, w r. 1883 o 500.000 zł. mniej, niż w latach poprzednich. Rubryki budżetu wprawdzie się podwyższają, a jednak suma ogólna pozostaje prawie jedna i ta sama. Pamiętajmy, że wydatki na indemnizację wynosiły dawniej po 51 ct. od 1 zł. podatkowego, dziś udało się nam obniżyć je na 28 ct. Zyskaliśmy przez to możność większych wkładów na potrzeby krajowe. Zaprzeczam tedy, aby było teraz przeciążenie większe niż dawniej. To zaś, co uchwalono na wnioski komisji gospod. krajowego, jest wkładem, jest inwestycją, która się w następnych latach opłaci. To służy do utrzymania siły podatkowej. Starając się o to, postępujemy inaczej i odwrotnie, niż postępował rząd austrjacki, którego staraniem było wyciągnąć tylko, co się da.

Idąc za polityką finansową p. Abrahamowicza, krajby zginął. Nie rozumiem tedy tego stanowiska, które się liczy dziś z centami, by tracić w przyszłości setki i działać deprymująco na kraj cały, a wszystko dla tego jedynie, aby „zaznaczyć swoje stanowisko."

Po uspakajającej również przemowie sprawozdawcy p. Smarzewskiego, uchwalono 31 cnt. dodatku krajowego.

Po skonstatowaniu wymaganego do zmiany ordynacji sejmowej kompletu Izby, p. **Wajgiel** przedłożył sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Wydziałów powiatowych w Buczaczu, Czortkowie i Husiatynie, oraz kilkudziesięciu wyborców większej posiadłości o zmianę miejsca wyborów do sejmu i Rady państwa z kurji wielkiej własności, tak, aby odbywały się wybory nie w Zaleszczykach ale w Czortkowie.

Petenci opierają swoje żądanie na tem, że gdy §. 1. ordynacji wyborczej sejmowej postanawia, iż miejscem wyboru w każdym obwodzie dawniejszym ma być miasto obwodowe (noszące nazwę obwodu), wbrew temu ustalił się w praktyce jedyny w całym kraju wyjątek, że wybory z wielkiej posiadłości nie odbywają się w Czortkowie ale w Zaleszczykach (gdzie dawniej była siedziba starostwa obwodowego), co dla petentów jednak wielce jest uciążliwem.

Przytaczają bowiem, że Zaleszczyki leżą najniewygodniej dla nich na samym krańcu całego obwodu, pozbawione są komunikacji kolejowej, jaką posiada Czortków, położony nadto u węzła wszystkich gościńców, przerzynających dawny obwód Czortkowski, które w promieniu rozbiegają się z tego centrum w sześciu rozmaitych kierunkach ku największej wygodzie wyborców.

Gdy w końcu obecnie w nowo wybudowanej sali Rady powiatowej w Czortkowie i połączonych z nią biurach Wydziału powiatowego zgromadzenia wyborcze zyskały lokal właściwy i przyzwoity, petenci proszą o stósowną zmianę §. 1. ordynacji wyborczej sejmowej i konsekwentnie o wyjednanie stósownej zmiany ordynacji wyborczej dla Rady państwa.

Komisja prawnicza uznając powody wyżej przytoczone za słuszne, wnosi przeto do uchwały ustawę następującą:

Art. I. Ustęp trzeci §. 1. krajowej ordynacji wyborczej o okręgach wyborczych i miejscach wyboru uzupełnia się w ten sposób, że opiewać ma jak następuje: Miejscem wyboru w każdym obwodzie jest miasto obwodowe, mianowicie zaś co do obwodu czortkowskiego miasto Czortków.

Art. II. Ustawa niniejsza obowiązuje z dniem rozpisania pierwszych po jej ogłoszeniu następujących ogólnych wyborów na sejm krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Przeciwko uchwaleniu tej ustawy przemawiał p. Borkowski imieniem pow. Borszczowskiego, domagając się odroczenia tej zmiany przynajmniej do czasu, aż w Czortkowie będzie zaprowadzony sąd obwodowy, natomiast p. **Wolański** Wład. wystąpił w obronie wniosku komisji, który też uchwalono wraz z następującą rezolucją:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, wzywa rząd, aby w dodatku do ordynacji wyborczej Rady państwa względnie ustawy z dnia 2. kwietnia 1873 r. dz. u. p. XV. nr. 41 str. 183 co do wyborów z większej własności w Galicji z Krakowem, pozycję 19 okręgów politycznych Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków w drodze ustawodawczej przeprowadził tę zmianę, iżby miejscem wyboru 1 posła do Rady państwa nie były Zaleszczyki, ale miasto Czortków (mit dem Wahlorte Czortków).

Potem uchwalono drugą ustawę, zmieniającą sejmową ordynację wyborczą o **wirylistach** mających prawo głosowania przy wyborach z kurji mniejszej własności.

Imieniem komisji gminnej, a w skutek wniosków pp. Tomisława Rozwadowskiego, Fruchtmana i Wasilewskiego, przedstawił p. **Pilat** wnioski następujące:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

I. Aby zbadał szczegółowo wyniki dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego w naszym kraju pod względem spełnienia zadań administracji publicznej, ciężących na gminach w myśl §. 27 lit. *b*) do *n*) ust. gm. oraz wypływających z t. z. poruczonego zakresu działania, niemniej pod względem sposobu pokrywania kosztów z zarządem gminnym połączonych i gospogarstwa gminnego w ogólności.

II. Aby w swoim czasie przedłożył sejmowi wynik tych badań i na podstawie tego wyniku poczynił wnioski, czy i o ile przy zachowaniu zasady i przedmiotowego zakresu samorządu — potrzebną jest reforma ustawodawstwa gminnego; mianowicie:

a) czyby nie należało dla tych zadań administracji publicznej, którym gminy i obszary dworskie nie są wstanie podołać, wytworzyć lub dać możność wytworzenia takiej organizacji samorządnej, którąby przy szerszej, silniejszej podstawie pod względem obszaru, ludności i zasobów materjalnych tym zadaniom sprostać zdołała;

b) czyby nie należało w ustawodawstwie gminnem — nie naruszając związku powiatowego, uwzględnić różnice, zachodzące między potrzebami i zasobami materjalnymi i intelektualnymi miast, a tymi samymi czynnikami po wsiach i miasteczkach;

c) jakie byłyby przypuszczalne koszta zarządu przy zaprojektowanej ewentualnie reformie w porównaniu z obecnemi kosztami samorządu gminnego.

III. Uchwałami powyższemi załatwione są petycje Wydziałów powiatowych w Wieliczce, Jaśle, Zaleszczykach, Staremmieście, Jarosławiu, Łańcucie, Sanoku, Brzesku, Stryju, Brzeżanach, Żółkwi, Bohorodczanach, Trembowli, Rudkach i we Lwowie, w sprawie zmiany §. 2, 95 i 96 ustawy gminnej.

Uchwalono bez dyskusji en bloc.

Z powodu petycji m. Bochni, a na wniosek komisji szkolnej (referent p. **Romanowicz**), uchwalono bez rozpraw wniosek następujący:

Petycję gminy miasta Bochni odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej z wezwaniem, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym:

1) w ściągnięciu należytości gminy tej do funduszu szkolnego okręgowego bocheńskiego w kwocie 25.498 zł. ct. poczyniła gminie wszelkie możliwe ulgi i uwzględnienia, a na razie powstrzymała polityczną egzekucję.

2) w myśl art. 19. ustawy z 2. maja 1873 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych wykonała ponowne dochodzenia, czyli w obecnym stanie majątkowym gminy miasta Bochni środki jej zezwalają na całkowite pokrywanie z własnych funduszów wydatku na utrzymanie nauczycieli i według wyniku tych dochodzeń ponowne wydała orzeczenie.

Nareszcie z ramienia komisji administracyjnej, referował p. **Romer** o petycjach Wydziałów powiatowych **w przedmiocie zmiany** §. 38 ustawy o ochronie własności polowej z dn. 20. listopada 1876 r.

Uchwalono odesłać te petycje do zbadania Wydziałowi krajowemu.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny. **Marszałek** polecił odczytać protokół posiedzenia i po zatwierdzeniu tegoż, przemówił w sposób następujący:

Wysoka Izbo! Z posiedzeniem dzisiejszem, którego porządek dzienny został przed chwilę wyczerpany, zakończyliśmy tegoroczne prace nasze.

Z ubolewaniem nadmienić mi wypada, że czas, jaki Wysoka Izba miała do rozporządzenia, był zbyt krótki niestety! niewystarczający do prawidłowego rozwinięcia ustawodawczej działalności sejmu, nie zastosowany do rozmiarów zadania, jakie reprezentacja kraju naszego każdorocznie ma do załatwienia (brawo!). Pomimo wielkiej gorliwości Wysokiej Izby, pomimo wytrwałej i istotnie uznania godnej pracy w komisjach, cały materjał nagromadzony, przygotowany do rozpraw sejmowych, nie mógł być zupełnie wyczerpany, nie mógł przynajmniej w zupełności być załatwiony tak, i w tej mierze, jakby to w warunkach normalnych było możliwe.

Ale chociaż na krótkość sesji sejmowych nie bez słuszności żalić się możemy, to jednakowoż stwierdzić się nie da, żeby sesja ta miała być bez owoców. Zdaniem mojem przynajmniej zarzut ten spotkać Wysoką Izbę nie powinien. Kilka ważnych i pożytecznych ustaw przyszło do skutku. Z inicjatywy c. k. rządu ustawa o odznakach służbowych, ustawa zmieniająca niektóre dawniejsze postanowienia odnoszące się do praw o wykonywaniu polowania. Z inicjatywy Wydziału krajowego ustawa melioracyjna o regulacji 2 rzek i o osuszeniu bagien Oleskich. Z inicjatywy poselskiej ustawa o nadzorze kas gminnych pożyczkowych, ustawa rybacka (przynajmniej z przezornej inicjatywy poselskiej). Wreszcie nowella do jednej z ustaw szkolnych, która pod skromną formą zmiany paru paragrafów obowiązującej ustawy szkolnej, obejmuje reformę doniosłą i wprawadza ważną zmianę w organizacji rad szkolnych okręgowych. Jeżeli ta zmiana, ta reforma, w wykonanie wprowadzoną zostanie, to nie ulega wątpliwości, że zbawienne następstwa mieć powinna. Ułatwi bowiem zadanie nadzorów szkolnych, a tem samem powinna przyczynić się do pomyślnego rozwoju naszego szkolnictwa ludowego.

Oprócz dopiero tu wymienionych uchwał Wysokiej Izby, ustawa o zaprowadzeniu języka ruskiego w szkołach równoległych gimnazjum przemyskiego. Z pomiędzy wszystkich ustaw, jakie w ciągu sesji bieżącej w tej Wysokiej Izbie uchwalone zostały, sądziłbym, że ta może jest najważniejszą. Raz dla tego, że jest uwzględnieniem życzeń wyrażonych tutaj przez posłów narodowości ruskiej, powtóre, że jest ze strony Wysokiej Izby aktem dobrej woli, jest odpowiedzią i to odpowiedzią przychylną na głosy w tej Wysokiej Izbie słyszane, domagające się, ażeby życzliwość Wysokiej Izby względem narodowości ruskiej objawiła się nie tylko w słowach, ale także i w czynach (brawo!) Pragnąć tylko można, ażeby ta ustawa, przyjęta przez tę Wysoką Izbę, przez wszystkich posłów, w ten sposób pojętą i ocenioną została i ażeby się stała krokiem do coraz lepszego, do coraz większego i zupełniejszego porozumienia (brawo!) Trudno w tym pobieżnym przeglądzie zakończenia dzisiejszej sesji wyliczyć wszystkie powzięte przez Wysoki Sejm uchwały, i chyba tylko najważniejsze poruszę kwestje.

Nie mogę pominąć milczeniem wniosku odnoszącego się do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, ani też wniosków zmierzających do reformy w ustawodawstwie gminnem. Wnioski te, których pojawiło się aż trzy, z trzech oddzielnych frakcyj tej Wysokiej Izby, są zdaniem mojem bardzo znaczącym objawem — bo dowodzą one budzącego się, a raczej wzmagającego się poczucia — potrzeby zmiany w stosunkach gminnych, potrzeby naprawy w podwalinach nowego samorządu.

Wiele sprawozdań dla braku czasu zwrócono i przekazano Wydziałowi krajowemu do dalszego zbadania — jak np. przedłożenie o ubezpieczeniu przymusowem, o policji budowlanej i ogniowej, tak samo o reformie szkół wydziałowych. Pomimo usilnych starań komisji budżetowej i pomimo szczerego dążenia jej do oszczędności, nie udało się nam, nie powiodło się obniżyć dodatku do podatku zaproponowanego przez Wydział krajowy w wysokości 31 centów od 1 złr. Utworzenie stałego funduszu przemysłowego, inwestycje melioracyjne na regulację rzek, wreszcie sama hojność tej Wysokiej Izby, hojność względem instytucyj potrzebujących zasiłków, jako też względem nieszczęśliwych potrzebujących pomocy i wsparcia otrzymały ogólną kwotę wydatków krajowych na rok 1877 w tej cyfrze, do pokrycia której wydatek pierwotnie przez Wydział krajowy na 31 ct. obliczony okazał się niezbędnym. Podwyżka ta jednak nie da się dotkliwie krajowi uczuć, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności dodatek indemnizacyjny na rok 1887 mógł zostać o 2 ct. od 1 złr. zniżonym.

Jestto jednym dowodem więcej, jak bliski związek zachodzi pomiędzy sprawą indemnizacyjną a pomiędzy stanem finansowym kraju. Wysoka Izba w głębokiem przeświadczeniu i poczuciu tej zależności finansów krajowych od rychłego i słusznego załatwienia i uregulowania sprawy indemnizacyjnej, przypomniała Wysokiemu c. k. rządowi, upomniała się u niego o uzyskanie mocy obowiązującej dla zaprojektowanej i przez sejm przed czterema laty przyjętej ugody.

Głównej czynności swojej, zbadania zamknięć rachunkowych za rok ubiegły i uchwalenia preliminarza na rok przyszły, dokonała Wysoka Izba z całą ścisłością.

Dowodzić pożytku tej pracy byłoby rzeczą zbyteczną, bo wykonanie kontroli, jawność i ewidencja spraw i interesów, jest dla społeczeństwa rządzącego się autonomicznie, pierwszym warunkiem życia i ekonomicznego rozwoju.

Żegnając dziś Wysoką Izbę, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że w ciągu lata spotkamy się tu wszyscy. Nie na sesji sejmowej wprawdzie, ale dla przyjecia wysokich odwiedzin, których zapowiedź przyjął kraj z wielką radością (brawo!)

Wdzięczności naszej dajmy raz jeszcze wyraz, wznosząc przed rozejściem się trzykrotnie okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana.

„Najjaśniejszy Pan, cesarz Franciszek Józef niech żyje!" (Izba powtarza okrzyk trzykrotny)

Następnie zabrał głos p. **Majer** i przemówił jak następuje:

„Życzenie szanownych kolegów, a nie mniej popęd własnego uczucia, są powodem, dla którego głos obecnie zabieram. Jest to chwila rozstania się naszego po spełnieniu tegorocznej sesji. W chwili takiej samo przez się nasuwa się pytanie: co się dokonało w tym okresie czasu? czyli i jaki z poniesionego trudu wyniknie dla kraju pożytek? o ile zatem dopełniliśmy naszego obowiązku?

Wszakże odpowiedź na te pytania słyszeliśmy już z właściwszego miejsca. Dotyczy ona obowiązku względem całego kraju i wlewa nam otuchę, że z spokojnem sumieniem wracać możemy do domowych ognisk.

Nim to jednak nastąpi, mamy do spełnienia inny jeszcze obowiązek; obowiązek względem Tego, pod którego kierunkiem odbywały się te prace.

Niemal w przeddzień otwierających się posiedzeń sejmowych powołany wolą Najjaśn. cesarza i króla, stanąłeś panie marszałku na czele samorządu krajowego. Nieobcemi były dla ciebie sprawy samorządu, bo jako prezes Rady powiatowej, długie lata zajmowałeś się niemi gorliwie; w miarę jednak rozszerzonego na teraz zakresu działania, trudność zadania zwiększyć się musiała. Dzięki ci, żeś się jej nie ulakł, że z zwykłą sobie skromnością oceniając swe siły, nie zwątpiłeś o nich wobec tak świeżej pamięci twoich wielce zasłużonych poprzedników. Znana ta skromność obok wytrwałego spełniania obowiązków obywatelskich obok pracy podejmowanej bez rozgłosu, niemniej jednak skutecznie, zjednały ci tę życzliwość z jaką kraj powitał cię na tem stanowisku.

Doświadczenie nauczyło, że w uczuciu tem nie doznał zawodu. Przyniosłeś bowiem z sobą dobrą wolę, wzajemną życzliwość dla wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości, wyrozumiałość dla przekonań choćby odmiennych, w gruncie jednak dobro kraju mających na celu, a to wszystko na tle jedynie płodnej szczerej jego miłości, która zawsze i wszędzie powodowała twojemi krokami.

Pod takim kierunkiem obrady nasze odbywać się musiały z tą powagą i z tym spokojem, jaki stał się wybitnem piętnem niniejszej sesji.

Śmiało więc oświadczam ci zasłużoną podziękę, nie tylko w imieniu własnem, co zaprawdę nie wielkie miałoby znaczenie, ale w imieniu te-

Wys. Izby, która mię do tego wezwała, a której życzliwość, jak dotąd, tak nadal działaniu twemu towarzyszyć będzie.

Jaśn. Wielm. marszałek niech żyje!" (Posłowie z zapałem powtórzyli ten okrzyk).

„Z głębi serca dziękuję Wysokiej Izbie i szanownemu mowcy za te łaskawe słowa uznania. Istotnie nie poczuwam się do tego, abym na to uznanie zasłużył, a jeżeli choć w części potrafiłem moim obowiązkom zadosyć uczynić, to nie moja w tem zasługa, a przynajmniej w małej cząstce. Na każdym kroku spotykałem ze strony wszystkich posłów, wszystkich członków tej Wysokiej Izby i członków Wydziału krajowego nietylko to, o co na wstępie prosiłem, tj. wyrozumiałość i pobłażliwość, ale spotykałem wszędzie łaskawą życzliwość i dobrą wolę. Zadanie trudne przy takiej pomocy stało się łatwem. Niech Wysoka Izba raczy przyjąć zapewnienie, że za jej łaskawość jestem głęboko wdzięczny i że pamięć tegorocznej sesji do najmilszych wspomnień mego życia policzę." (Brawo).

Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 5 popołudniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. stycznia.

* **Z posłów sejmowych** znaczniejsza część rozjechała się już wczorajszymi pociągami nocnymi. Deputowani do Rady państwa udają się dziś na kampanię polityczną do Wiednia.

* **Doktorat honoris causa.** Na mocy uchwały wydziału prawnego lwowskiego uniwersytetu i zezwolenia cesarskiego, nadano ks. arcyb. Sewerynowi z Dąbrowy Morawskiemu doktorat prawa *honoris causa.* Ks. arcyb. Morawski słuchał wykładów onego czasu na uniwersytecie lwowskim, złożył dwa rygoroza, pracował następnie w prokuratorji skarbu, a nadto napisał kilka rozpraw z dziedziny prawa publicznego.

* **Balem techników** rozpoczął się wczoraj szereg publicznych zabaw karnawałowych. Gdybyśmy mieli z tego początku sądzić o dalszym ciągu karnawału, musielibyśmy postawić mu horoskop jak najświetniejszy, gdyż zabawa wczorajsza powiodła się jak najzupełniej.

Uczestnicy balowi, a w szczególności urocze uczestniczki zaczęły salę zapełniać dopiero koło pół do dziesiątej. Jest to już specjalnie lwowska wada, że, ponieważ nikt nie chce przyjść pierwszy, rozpoczynają się zabawy znacznie później od zapowiedzianego terminu rozpoczęcia. A więc i wczoraj rozpoczął się bal koło 10. zamiast o 8, z niewątpliwą krzywdą tych, dla których głównym celem balu jest taniec a nie ekspozycja toalet. Słowność jest we wszystkich warunkach życia cnotą; nadobne danserki przyjęłyby więc z wdzięcznością zastósowanie tej cnoty i do balów lwowskich...

Bal rozpoczął się jak zwykle polonezem. Prowadził go prezes komitetu balowego, radca p. Sladkowski z p. namiestnikową Zaleską, w drugiej parze szedł p. namiestnik Zaleski z hr. Alfredową Potocką, w trzeciej hr. Siemieński-Lewicki z p. marszałkową Tarnowską, w czwartej p. marszałek Tanowski z hr. J. Borkowską itd.

Potem nastąpiły tańce zwykłym balowym porządkiem, prowadzone z wytrawną znajomością sztuki choreograficznej przez p. Adolfa Abrahamowicza. Do pierwszego kadryla stanęło około 70 par, i ta ilość tańczących utrzymała się już do końca balu, tj. do godziny pół do piątej. Urzędowy balast balowy, reprezentowany w zastępie nietańczących powag, znikał stopniowo, i niebawem zdobyły tańczące pary *pede libero* cały areał sali balowej.

Wtedy dopiero można było okiem badacza, szukającego w tańcu jednej z muz starożytnych, czynić spostrzeżenia nad pięknym wiankiem tanecznic na tle poważnie i okazale przystrojonej sali kasynowej, która już sama z siebie i co do rozmiarów i architektonicznej ornamentyki jest bardzo gustowną. Ubiory panien były przeważnie skromne, tiulowe, w barwach białej, kremowej, różowej, mniej niebieskiej, a najmniej zielonej. Odznaczały się za to i w kroju i w ozdobach większym smakiem obok prostoty. Czem mniej czubów na głowach i świecidełek, tem szlachetniejsze czyniły wrażenie. Aksamitka na szyi, włosy całkiem wolne lub z małym kwiatem — to celowało. Między paniami były jedwabie i aksamity, lecz także nie zbyt przesadne.

Sąsiednia salka, obok bufetu, przedstawiała namiot, wybity białą i blado-niebieską gazą, przetykaną srebrnemi nitkami. Były tam nisze z tłem różowem, ozdobione żywemi roślinami i białemi statuami, z kozetkami dla spoczynku zmęczonych tanecznic. Namiot ten był wyskokiem dobrego gustu.

Muzyka przygrywała tańce, oparte przeważnie na motywach „Barona cygańskiego", w którym cały Lwów się rozkochał.

Porządek tańców miał kształt małej akcji z kuponem, w wartości 1 zł., którym tanecznica miała prawo rozporządzić na jakiś cel publiczny. Przy kotylionie porozbierano owe kupony. Było ich sto; 83 z pomiędzy nich ofiarowano na rzecz bratniej pomocy politechników, z reszty zaś na bratnią pomoc słuchaczy uniwersytetu 1 zł., internat św. Jozefata 2, teatr poznański 2, weterani z r. 1831 r. 2. Sokoł 2. wygnańców z Prus 2, bank ratunkowy w Poznaniu 6 zł. Nie wysłano więc pieniędzy za granicę na niepotrzebne zbytkowe porządki tańców a zyskano coś na cele publiczne, narodowe... Pomysłu tego można pp. technikom szczerze gratulować.

Ale prawda; A jakież były gospodynie, jakie królowe balu? Wobec programu ekonomicznego naszej polityki wszystkie panie powinny teraz być i są gospodyniami; wobec dążeń republikańskich królowe zostały detronizowane. To jest nowość tegorocznego karnawału.

* **Doktorat**. Na uniwersytecie lwowskim otrzymał wczoraj stopień doktora praw p. Józef Szmetterling z Grzymałowa.

* **Rozprawa apelacyjna** w sprawie zasądzonych za obrazę honoru prezydenta sądu brzeżańskiego p. Ramskiego i adw. dra Schatzla i pań Gottliebowej i Madejskiej, odbędzie się w Złoczowie d. 1. lutego o godz. 9. rano. Rozprawa ta apelacyjna rozpoczętą już dawniej została, odroczono ją jednak dla przesłuchania świadków na miejscu w Brzeżanach.

* **Hans Bülow,** znakomity muzyk i pianista przybywa w sobotę do Lwowa i wystąpi w jednym tylko koncercie w niedzielę d. 30. stycznia, ponieważ ogłoszone już inne koncerta na dłuższy pobyt we Lwowie nie pozwalają. Program koncertu u nas obejmować będzie utwory klasyków i nowoczesnych kompozytorów. W piątek wystąpi dr. Bülow w Krakowie.

Bülow był we Lwowie przed dwunastu laty i wystąpił wówczas bezinteresownie na wieczorku Mickiewiczowskim, urządzonym przez czytelnię akademicką, której prezesem był wtedy p. Sadowski. Znakomity muzyk przemówił na tym wieczorku serdecznie do naszej młodzieży akademickiej (po francusku). Nie wątpimy, że równie żywe przyjęcie znajdzie i teraz we Lwowie. Koncert piątkowy w Krakowie od tygodnia już wyprzedany. Program koncertu we Lwowie ogłosimy jutro. Bilety nabywać już można w księgarniach pp. Czajkowskiego i Gubrynowicza jakoteż w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, rynek l. 9.

* **Losowanie posagów.** Dnia 15 stycznia 1887 r., odbyło się w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, domu św. Kazimierza we Lwowie, losowanie posagu z fundacji imienia Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonej dla dziewcząt, zostających na wychowaniu w zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Los posagowy w kwocie 1192 zł. 91 ct., wygrała Paulina Horwath, urodzona we Lwowie, dnia 28 czerwca 1871 r., z rodziców Alojzego i Teofili Horwathów, dziesiąta z rzędu, losujących 39.

* **Jasełka.** W szkole męskiej im. św. Marji Magdaleny wznowiono przedstawienie „Jasełek". Dano w ogóle 5 przedstawień, 3 dla dziatwy szkolnej, a 2 dla szerszej publiczności. Dnia 22. b. m. odbyło się ostatnie przedstawienie, na którem prócz osób starszych była obecna część dziatwy szkoły im. Konarskiego i uczenice 4 klas wyższej szkoły żeńskiej pp. Benedyktynek łac. Wspomnieć wypada, że „młodzi artyści" oddali całą rzecz z takiem przejęciem się i zrozumieniem, że kto tego nie widział, nie może sobie nawet wyobrazić, aby kilkuletnie dzieci zdołały złożyć się na tak wspaniały obraz. Prześlicznie wykonane śpiewy wyciskały na twarzach widzów łzy radości i rozrzewnienia, a widok 50 malców oddających swe role w pięknych kostiumach, wśród malowniczych dekoracji i przy różnobarwnem oświetleniu sprawił wielkie wrażenie. Całość wywarła silny wpływ umoralniający na dziatwę i zjednała całej szkole, a w szczególności nauczycielowi p. Edm. Urbankowi wszechstronne uznanie i szczerą podziękę.

Radzibyśmy na przyszłość ujrzeć „Jasełka" i w innych szkołach, zwłaszcza gdy wielka ilość dni wolnych od nauki szkolnej w czasie polskich i ruskich świąt Bożego narodzenia, ułatwia urządzanie podobnych przedstawień.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie ewangielickiej Gassendorf, w powiecie drohobyckim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie pod przewodnictwem pierwszego delegata prof. Gryzieckiego. Na porządku dziennym: Sprawa rozpisania i poboru grosza czynszowego i dodatków gminnych do podatków rządowych w I. kwartale roku 1887. Wniosek w sprawie zabezpieczenia najmu dla dwóch kompanij piechoty, umieszczonych w realności pod l. kons. 345$^4/_4$. Dyrekcja wyższej szkoły realnej o wyasygnowanie rocznej dotacji na środki naukowe dla tej szkoły, Zarząd szkoły im. św. Zofij o podwyższenie płacy stróżowi szk. Zarząd szkoły na Pasiekach w sprawie wynagrodzenia za usługę szkoły. Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych. Wniosek w sprawie unormowania dodatków budowlanych dla funkcjonarjuszów miejskiego urzędu budowniczego, zatrudnionych przy budowlach miejskich. Zamknięcie rachunkowe gminnego podatku czynszowego. Prócz tego posiedzenie poufne.

* **Filia komitetu wystawy krakowskiej.** Stosownie do odezwy centralnego komitetu wystawy krajowej w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 23. bm. 1887 w wielkiej sali ratuszowej na wezwanie wiceprezydenta miasta, p. Mochnackiego, posiedzenie grona obywateli, celem zawiązania lwowskiej „filji komitetu wystawy krajowej w Krakowie." Wezwanymi zostali: Książę Adam Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Bolesław Augustynowicz, Ludwik Wierzbicki, Simon, Kiselka, K. Schajer, Walichiewicz, J. A. Baczewski, Zacharjewicz, Michalski, Niemczynowski, Getritz, Prugar, Tschirschnitz, H. Strzelecki, Glanz, Zontak, Sladkowski, Kłosowski, Dymet, A. Mańkowski, Ihnatowicz, Trzemeski, Oesterreicher, Thom, Buber, Zima, Koratz, Zgórski, Mozer, Markiewicz, Kamienobrodzki, Rychnowski, Markoni, Rodakowski, Liberat Zajączkowski, Masłowski, Rewakowicz, Ostaszewski-Barański, Krechowiecki, J. Mikolasch, Bełej, J. Lewicki, dr Szaraniewicz, J. Gierowski.

Zebrani wybrali przewodniczącym jednogłośnie p. W. Mochnackiego, poczem uchwalono zaprosić jeszcze do komitetu: Tynieckiego, Rybczyńskiego, Wereszczyńskiego, br. Gostkowskiego, Niedźwiedzkiego, Pietzscha. Wszyscy razem będą stanowić komitet obszerniejszy. Do ściślejszego komitetu weszło 17 członków, a mianowicie: Prezydent miasta, ks. Sapieha, hr. Dzieduszycki, Augustynowicz, Wierzbicki, Simon, Mochnacki, Wereszczyński, Strzelecki, Tschirschnitz, Prugar, Niemczynowski, Baczewski, Kovatz, Kiselka, Mikolasch, Dybowski; a zarazem uchwalono upoważnić ten komitet do wzmocnienia się w miarę uznania. Uchwalono dalej przekazać komitetowi ściślejszemu wniosek, ażali nie należałoby podczas bytności we Lwowie arcyks. Rudolfa urządzić wystawę częściową we Lwowie, by arcyks. mógł poznać produkcję krajową. W końcu uchwalono wezwać komitet ściślejszy, ażeby zwołał w sprawie wystawy walne zgromadzenie kupców i przemysłowców lwowskich.

Komitet ściślejszy ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym ma być p. prezydent miasta — zastępcą wiceprezydent miasta, zaś sekretarzem delegowany urzędnik magistratu.

* **Spadek.** W depozycie sądu krakowskiego znajduje się znaczniejsza suma na rzecz spadkobierców Salomei Koryckiej i Justyny Walewskiej, zmarłych prawdopobnie w Królestwie Polskiem, — Kurator spadku adwokat, dr. Lesław Boroński, za pośrednictwem dzienników poszukuje spadkobierców, którzy mogą się zgłaszać listownie do Krakowa, Grodzka l. 1.

* **Towarzystwo strzeleckie** w Krakowie liczy obecnie 146 członków. Zestawienie kasowe wykazuje przychodu 5604·23, rozchodu 5168·56 zł., pozostałość kasową 435.67 zł.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem 25. b. m. uchwalono obchodzić w tym roku pięćdziesięcioletnią rocznicę wprowadzenia się Towarzystwa do obecnie zajmowanego ogrodu i polecono Radzie zawiadowczej opracowanie programu.

* **O morderstwie rozbójniczem** dokonanem w sobotę popołudniu na osobie Fliegeltauba, donosi *Gazeta urzędowa*: „Według zeznania Wagnera i Kieslinga, podniósł Wiśniewski duży brukowy kamień i rzuciwszy nim na głowę śpiącego Fliegeltauba, zgruchotał mu czaszkę, poczem dającego jeszcze znaki życia dobił drągiem takiem uderzeniem. Wiśniewski zwala tę akcję na Wagnera. Wysławszy Kieslinga, by stanął przed wejściem do domu na czatach, przeszukali tamci dwaj następnie suknie zabitego, lecz znaleźli tylko 30 i pół centa, poczem rozebrawszy go do koszuli, aby przeszukać jeszcze starannie suknie, zaciągneli swą ofiarę do pierwszej piwnicy, gdzie ją słomą nakryli. Przed przybyciem komisji, udali się złoczyńcy do pobliskiego szynku, a Wiśniewski „zafundował" im za zrabowanych 30 ct. po kieliszku wódki i po rogalku, kupił też sobie po drodze paczkę tytoniu i papierki, poczem wrócili na miejsce, aby oczekiwać przybycia komisji."

* **Żywa pochodnia.** Wczoraj popołudniu odbyła się w rynku przerażająca scena. Służąca Anna Kaczmar, licząca lat 18, pozostająca w obowiązku u szynkarza Apersdorfa nalewała wczoraj po godz. 4. popołudniu w kuchni do lampy naftę obok bielizny, przeznaczonej do prania. Nafta się zapaliła — przestraszona dziewczyna rzuciła lampę na bieliznę, przyczem paląca się nafta rozlała się po jej sukniach, tak, że ogień objął ją w jednej chwili. Przerażona wybiegła na ulicę i zaczęła w największej rozpaczy gonić po rynku i wołać o ratunek. Kupiec Izrael Pfau ściągnął z siebie paltot i stłumił w taki sposób przy pomocy kilku przechodniów płomienie na dziewczynie, która padła zemdlona na ziemię. Przybyło natychmiast kilku lekarzy i odwieziono nieszczęśliwą okropnie poparzoną do szpitala powszechnego na oddział skórny. Dziś w południe zatelefonowano nam ze szpitala, że nie ma nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu.

* **Podrzucenie dziecka.** Wczoraj niewiadoma sprawczyni podrzuciła dziecko w kamienicy pod l. 24 Chorążczyzna.

* **Nagła śmierć.** Józefa Laszkowska, 30 lat licząca, żona bremzera, matka trojga drobnych dzieci, pod nieobecność męża zaczęła się uskarżać na ból głowy. Położyła się tedy do łóżka, wypadła jednak z niego i uderzyła się w prawę stronę głowy. Przywołany dr. Gąsiorowski, opatrzył ją, ale już w półtory godziny życie zakończyła.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26. stycznia b. r.: Skradziono 40 osełek masła wartości 38 zł. ze spiżarki pod l. 10 ul. Rzeźnicka, srebrną łyżkę stołową i srebrną łyżeczkę do kawy wartości 5 zł., nieznaczone.

Zgubiono tu wczoraj 32 zł. 12 ct. wraz z trzema kwitami.

Znaleziono szablę zastępcy oficera — bez pochwy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, niebo prawie czyste, wiatr SW, dziś rano utworzyła się mgła na północnym wschodzie. Srednia temperatura doby była — 3.7° C., najwyższa — 0.4° C., najniższa dziś rano — 7.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 775 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północnej Szwecji i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka między Lwowem a Odessą i wynosi 780 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 26. stycznia. Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 3° C,, niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza nieznacznie wzrasta, pogodnie, jutro rano mgła możliwa.

* **Jutro** dnia 27. stycznia: św. Jana Chryz.;— św. Pawła Ptew.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru**. Na wczorajszem przedstawieniu „Aidy" panowały przerażające pustki. Wykonanie opery było wczoraj daleko gorszem, niż na poprzednich dwóch przedstawieniach.

Dziś „Szczęście małżeńskie"; jutro „Halka" Moniuszki.

W piątek przypada benefis p. Ryszarda Ruszkowskiego. Daną będzie po raz pierwszy komedja cenionego na deskach niemieckich Rosena „Oh, ci mężczyźni", obsadzona przez pierwszorzędne siły dramatu lwowskiego, jak pp. Żelazowski, Kwieciński, Frenkel, Ruszkowski, Walewski, Aszpergerowa, Pysznikówna, Żelazowska i td. Benefisant, jako wyborny przedstawiciel typów charakterystycznych, a nadto jako współpracownik kilku bardzo popularnych sztuk scenicznych, dawno już stał się ulubieńcem publiczności stołecznej. Jest to aktor zdolny i obserwator inteligentny. Życzymy mu więc wyśmienitego powodzenia w dzień benefisu.

W sobotę pierwszy występ znakomitej śpiewaczki pani Donadio, a na wypadek, gdyby przyjazd pani D. się opóźnił, danym będzie „Baron cygański."

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 26. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 8.10 do 8.95, żyto 5.75 do 6.40, jęczmień 4.50 do 7.—, owies 4.50 do 5.25, groch 5.75 do 9.—, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9.30, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 70.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.65, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 48.—, koniczyna biała 45.— do 60.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.50 do 6.—, jęczm. 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 5.75, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 49.—, koniczyna biała 45.— do 60.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 40.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.65 do 24.05.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie ożywione.

Wyborowe gatunki jęczmienia, owsa, grochu, wyki, koniczyn poszukiwane do zasiewu, płacą wyżej notowania.

Telegramy targowe z d. 25. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł. 26.50.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.29 do zł. 9.30; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 165.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.80, na styczeń 7.—, na styczeń-marzec 6.65, Antwerpia na styczeń 17¼, Nowy-York 6¾, Filadelfia 6⅝.

Ostatnie wiadomości.

D. 23. bm. odbyło się w Pradze doroczne walne zgromadzenie klubu czeskiego (staroczeskiego, kierującego właściwie sprawami Czech). Prezes dr. Zeithammer dał jak zawsze pogląd na sprawy polityczne z ubiegłego roku, z którego na razie podnosimy dwa ustępy: „Dla Czech jest fabrykacja cukru główną gałęzią przemysłu i w sprawie podatku cukrowniczego niewątpliwie stanie się zadość życzeniom interesentów. Także sprawa naftowa stoi według najnowszych wiadomości znacznie lepiej. Wprawdzie nie stoi ona w bezpośrednim związku z naszym przemysłem, tem bardziej jednak zależy na niej naszym braciom Polakom i finansom austrjackim i dlatego jest ona dla nas także wielce ważną".

Po wielu latach słyszymy znowu o formalnym procesie prasowym w Austrji. Wytoczono go — nie o zbrodnię obrazy majestatu i zdradę stanu, jak donoszono — ale o zbrodnię zaburzenia porządku publicznego i o takież przestępstwo za trzy artykuły, umieszczone w libereckiej (Reichenberg w półn. Czechach) *Deutsche Volksztg.* Ponieważ chodzi tu także o spotwarzenie prokuratora libereckiego, więc sprawa nie może być oddaną libereckiemu sądowi przysięgłych; praski sąd wyższy odesłał sprawę przed praski sąd przysięgłych, co Niemców ostrych wielce obruszyło.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 26 stycznia. Z powołania Tiszy do Wiednia, mimo że się obecnie toczy w węgierskiej Izbie posłów ogólna rozprawa budżetowa, wnoszą, że stanowisko jego jest u korony zachwiane. (W Peszcie nie było d. 24. bm. nic wiadomo o powołaniu Tiszy do Wiednia; p. r.) Szapary otrzyma temi dniami dymisję od cesarza. Tekę skarbu ma objąć po nim młody radca w ministerjum skarbu, dr. Weckerle.

Wiedeń d. 26. stycznia, Według *Fremden blattu* widoki co do zawarcia traktatu handlowego z Rumunią są dość pomyślne. Powrotu delegatów rumuńskich spodziewają się jeszcze w tym miesiącu,

Wiedeń d. 26. stycznia. *Nowa Presse*, omawiając wznowione obecnie zaniepokojenie, wykazuje, że ani na Wschodzie, ani na Zachodzie nie zanosi się bezpośrednio na wojnę, i że tylko dla septenatu cały świat jest utrzymywany w ciągłej wojnie. Okrutna to metoda, usiłująca wmówić w świat, jakoby od losów septenatu pokój Europy i losy Niemiec zależały.

Berlin d. 26. stycznia. Bismark konferował wczoraj z cesarzem, jak słychać, względem wydania proklamacji cesarskiej z okazji wyborów do rajchstagu.

Paryż d. 26. stycznia. Na Radzie ministrów oświadczył Flourens, że alarmujące doniesienie *Daily News* nie ma żadnej podstawy; do ministerstwa spraw zagranicznych nie nadeszły ostatniemi czasy żadne niepokojące depesze.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 26. stycznia. Według *Polit. Corr.* zawiera memorjał Cankowa oprócz tych punktów, które Ajencja Havasa wymieniła, jeszcze następujące: prezydjum ministerstwa, tudzież teki spraw zagranicznych i wewnętrznych należy oddać cankowistom, do kierowaniu ministerstwa wojny powołać rosyjskiego jenerała, o ile można Kantakuzena, rozpisać nowe wybory do sobrania dla wyboru księcia, przyjąć kandydata rosyjskiego, wydać ogólną amnestję polityczną, wysłużonych żołnierzy rozpuścić i nabrać natomiast rekrutów, wreszcie zaraz po instalacji księcia przystąpić do rewizji konstytucji. Memorjał ten uważa Porta za podstawę rokowań z deputacją bułgarską, które się dn. 29. b. m. w Konstantynopolu rozpocząć mają.

Wiedeń d. 26 stycznia. Sejm dolno-austryacki został wczoraj zamknięty.

W Radzie miejskiej wniósł Vogler z powodu wiadomej uchwały sejmowej (ob. „Przegląd polityczny") aby wybrać komisję, którąby się zajęła sprawą oderwania Wiednia od Dolnej Austrji, wcielenia do niego przyległości i zamienienia go w samoistną część składową państwa (jak Tryest).

Berlin d. 26. stycznia. Dziennik praw państwa ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 25. bm., które ma wejść bezzwłocznie w życie, a zakazuje aż do odwołania wywozu koni z Niemiec przez wszystkie granice cesarstwa. Kanclerz państwa został upoważnionym do przyzwalania na ewentualne wyjątki i zarządzenie odpowiedniej kontroli.

Berlin d. 26. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdzając to, co Goblet deputowanym powiedział, oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby Niemcy postanowiły, zażądać od Francji wyjaśnień z powodu gromadzenia wojsk na granicy.

Londyn d. 26. stycznia. Biuro Reutera donosi z Suakim (na afrykańskim brzegu Czerwonego morza na północ od Massauah): Oddział Abisyńczyków uderzył na Massauah; poległo pięciu Włochów i dwustu Abisyńczyków. Włosi wysłali 1500 żołnierza ku Makullah.

Rzym d. 26. stycznia. Książę Aleksander Battenberski wyjechał z Medjolanu do Genuy.

Rzym d. 26. stycznia. Jenerał Genc w Massanach zażądał dnia 22. b. m. telegraficznie 600 żołnierza posiłków, aby mógł w razie potrzeby zrobić dywersję wojskową, dodając, że naprężenie z emirem Rasullach nie ustaje, że jednak negus (cesarz abisyński) nie zdaje się przychylać do zerwania z Włochami.

Rzym d. 26. stycznia. Według *Tribuny* i *Italia militare*, odpłyną ceryo łej dwie korwety z wojskiem do Massanah, a z końcem stycznia odejdzie dalszy transport piechoty. Przygotowano ogółem 12 kompanij piechoty, trzy kompanij strzelców alpejskich, jedną kompanię inżynierji i jedną baterję górską.

Paryż d. 25. stycznia. Dzienniki poranne stwierdzają jednomyślnie, że Francja pragnie utrzymania pokoju. Jedynie Anglii zależałoby na wojnie, w którejby nie miała bezpośredniego udziału.

Journal des Debats gani rolę, jaką dzienniki angielskie, starając się wywołać wojnę między Francją a Niemcami, odgrywają wśród obecnych stosunków.

Republique française pisze: Gdyby Anglia porzuciła swą politykę bułgarską, byłby ogólny pokój zapewniony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. stycznia 1887:

Hotel Żorża. J. Br. Romaszkan z Horodenki. F. A. hr. Breza z Drezna. W. hr. Lagothetti z Drohobycza. J. Frommel z Pawłosiowa. K. Heumann z Krakowa. W. Niezabitowski z Łanek. J. Kühnel z Kołomyi. Z. Lastowiecki z Lipnika.

Hotel Francuski. B. Górski z Wołczyszczowic. W. Łuszpiński z Komarna. J. Stołaski z Tarnowa. S. Matkowski ze Szczerca.

Hotel Langa. M. Ślusarski z Doliny. A. Witosławski z Brodów. A. Horodyński z Boraszczowic. Strzemeszyk z Lagoliny. J. Fränkel z Koniuszkowa.

Hotel Krakowski. F. Pawłowski z Rosji. L. Wrońki z Rzeszowa. J. Napadiewicz z Białej.

Hotel Angielski. J. Nowosielecki z Wojtkowa. A. Kottlar z Czerniowiec. A. Michalewski z Myczkowic. T. Kurzweil z Janowa.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	198.—	202.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	220.—	224.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.60	100.60
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.50	103.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43.—	46.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.—	104.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	61.80	62.60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 26. stycznia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 282.50. Anglo-austrjackie. 106,—. Unionbank 215.25, Kolej Kar. Ludw. —.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa .——, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 100.15, Napoleondor 10.05.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 25 stycznia godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 188.—, Akcje kredytowe 460.—, Lombardy 156.—, Galicyjskie 79.—, Pożycz. wschod. 57.05. Austrj. banknoty 159.95.

Paryż 3% Renta 80.20.

Wiedeń dnia 25. stycznia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.50, Węg. akcje kr. 286.25 Anglo-Austr. 103.—. Unionbank 212.50, Kolej Kar. Lud 197.75, Nordbahn 230.50 Kolej Połud. 95.—, Kolej Alföld 180.—, Kolej p. Ebliś. 243.50. Kolej lw.-czern. 221.—, Węg. Nordobst. 160.50, Wied. Commun. 121·—, Tytoniowe —.—, Elbetal 155.50. Węg. cis. losy r. 119.— Länderbank 233.50, złota renta węg 4% 98.95, Bankverein 97.75, Rosyj. rubel papier. 1.17½ Losy węgierskie 118.— Galic indemniz. 103.50. Kredytowe —.—. Usposobienie: utrzymuje się.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mieszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.24	*5.5	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po południu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Podziękowanie.

Dotknięta niewypowiedzianym smutkiem po stracie najdroższego męża, składam gorace podziękowanie wyrazami Bóg zapłać! Zakładowi pogrzebowemu pp. Braci Kurkowskich za zajęcie się pogrzebem mego męża i dostarczenie bezinteresowne potrzebnych przyborów; dalej Przewielebnym Duchownym, Panom przełożonym zmarłego, kolegom i znajomym nieboszczyka, którzy raczyli odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Aniela Plötzner, wdowa.

Ogłoszenie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 27. lutego 1887 r.

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1886, ażeby najpóźniej do dnia 10. lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, 24. stycznia 1887.

DYREKCJA
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.
1865 1—3

Kompletne umeblowanie dwóch pokoi oraz całe urządzenie kuchenne

jest **tanio** do nabycia z powodu natychmiastowego wyjazdu. Oglądać można od godziny 10 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu. Gmach teatralny I. piętro. Nr. 17.

Ekonom

rutynowany z polecającemi świadectwami obznajomiony z prowadzeniem regestrów gospodarczych, z ładnem pismem, 17-letnią praktyką, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem M. K. post. restante Maksymówka. 1855 1—3

Na bieżący karnawał

zaopatrzyłam mój Magazyn w piękne **koronki, materje, hafty i kwiaty** i na łaskawe zamówienia dostarczam **gotowe toalety wieczorowe i balowe** jak również przyjmuję wszelkie w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące roboty, wykonując takowe z największą starannością i elegancją w najkrótszym czasie **po cenach bardzo miernych.**

Naukę kroju i szycia udzielam codziennie od godziny 10. do 1. przed południem. 1822 3—6

Józefina Dąbrowska
właściciel Magazynu sukień damskich. Plac Marjacki l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.